Nr 373. **Kraków, Wtorek 17 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKOW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed konferencyą stronnictw.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. Powrócili tutaj: prezydent ministrów bar. Bienerth, minister spraw wewnętrznych Hardtl, minister skarbu Biliński, minister robót publicznych i minister Dulęba.

Wiedeń, Wiceprez. Izby Starzyński przybył tu wczoraj ze Lwowa.

Wiedeń. „W. Allgem. Zeitung", zamieszczając kilka uwag o dzisiejszej konferencyi poselskiej, pisze: Dnia 18 sierpnia odbędzie się, jako w dniu urodzin cesarza, posiedzenie Rady ministrów, które wbrew dotychczasowym tradycyom zajmie się także sprawami bieżącemi. Akcyą dra Głąbińskiego jednak i wynikiem dzisiejszej konferencyi zajmie się Rada ministrów zapewne dopiero na drugiem posiedzeniu dnia 19 b. m. Gdyby dzisiejsza konferencya przyniosła pomyślny rezultat, to prezydent Izby dr Pattai zwoła na 19 b. m., a więc bezpośrednio po drugiej Radzie ministrów, lub na 20 b. m. oficyalną konferencyę przewodniczących klubów, w którejby wzięli udział także członkowie rządu. Jest jednak możliwem, że już na dzisiejszą konferencyę wysłany zostanie przedstawiciel rządu.

Na wszelki wypadek odbędą się także rokowania w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. Byłoby to niekorzystnem — i będzie to podniesione na dzisiejszej konferencyi — gdyby Rada państwa zebrała się przed zwołaniem Sejmów i rozpatrzyła plan finansowy i uchwaliła w tym kierunku ustawę ramową.

Na dzisiejszej konferencyi omawianą będzie zapewne sesya wrześniowa parlamentu, któraby, oprócz planu finansowego, zajęła się także załatwieniem innych ważnych ustaw, jak budową kolei lokalnych, traktatem handlowym z Rumunią itd.

Wiedeń. Wydział Związku posłów socyalno-demokratycznych odbył wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby Pernerstorfera. Na posiedzeniu tem uchwalono w myśl zaproszenia dra Głąbińskiego wziąć udział w dzisiejszej konferencyi poselskiej. Na konferencyi tej partya socyalistyczna reprezentowana będzie przez posłów Pernerstorfera, Seitza, Nemetza, Tomaszka i Pittoniego.

Kwestya kreteńska.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Akcya mocarstw ochronnych.

Wiedeń. Jak się „W. Allgem. Zeitung" dowiaduje, cztery mocarstwa opiekuńcze postanowiły złamać upór Kreteńczyków i skłonić ich do zastosowania się do życzeń tureckich w kwestyi flagi greckiej.

Zdjęcie flagi greckiej.

Ateny. Zdjęcia flagi greckiej w porcie w Kanei dokonali członkowie ustępującego ministerstwa.

Zmiana gabinetu kreteńskiego.

Ateny. Na onegdajszem posiedzeniu Izby kreteńskiej, wybrano prokuratora Suridisa prezydentem nowego rządu.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol. Podczas wczorajszego przyjęcia dyplomatów oświadczono że strony kół miarodajnych Porty, że Prrta obstaje przy swem żądaniu w sprawie Krety, wyrażonem w drugiej nocie do Grecyi.

Sytuacya.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg." donosi, że na kwestyę kreteńską zapatrują się dalej poważnie; zapatrywania te łagodzone są jedynie optymizmem czterech mocarstw opiekuńczych, które liczą na to, że wpływem swoim zdołają kwestyę kreteńską pokojowo rozwiązać. Natomiast w Grecyi nie żywią tej nadziei i panuje tam ogromne wzburzenie.

Ponieważ Grecya politycznie zastosowała się we wszystkiem do żądania mocarstw i w ten sposób powstała pierwsza nota gabinetu greckiego, należy się zatem spodziewać, że i druga odpowiedź Grecyi nastąpi także w porozumieniu z mocarstwami.

Kanea. Biuro Wolffa donosi: Na zarządzenie kreteńskiego rządu, od godz. 3 po południu po mieście patrolują wojska i żandarmerya, by zmusić uzbrojonych chłopów, którzy wtargnęli do miasta, do wydania broni.

Wiece greckie.

Salonika. W Volo urządza organizacya obrony narodowej w Tesalii olbrzymi wiec, który ma być odpowiedzią na ostatni wiec turecki w Salonice. — W wiecu tym weźmie udział 50.000 Greków i uchwalona ma być rezolucya, wzywająca Kreteńczyków do przeszkodzenia usunięciu flagi greckiej z portu w Kanei.

Kwestya macedońska.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" donosi, że co się tyczy stanowiska Grecyi w kwestyi macedońskiej, to Grecya odpowiedziała życzeniom Turcyi, rząd grecki bowiem powołał do służby wszystkich oficerów, którzy bawili na urlopie. W Grecyi podnoszą jednak, że dokumentami można udowodnić, iż sam sułtan Abdul Hamid tak przed dwoma laty, jak i w roku ubiegłym spowodował Grecyę do wysłania greckich oficerów do Macedonii, aby w ten sposób położyć tamę ekspanzyi bułgarskiej. Obecnie Turcya czyni z tego zarzut Grecyi.

Konstantynopol. Ambasador włoski jako najstarszy z członków ciała dyplomatycznego, wręczył wczoraj Porcie notę kollektywną, w której wielkie mocarstwa wyrażają gotowość odwołania macedońskiej komisyi skarbowej, jeżeli Porta zobowiąże się na 3% podwyżkę ceł i nadal zużywać na rzecz wilajetów macedońskich.

Telegramy

z dnia 17 sierpnia.

Lwów. Namiestnik dr Bobrzyński powrócił do Lwowa.

Karlsbad. Były francuski prezydent ministrów Clemenceau odjechał wczoraj do Paryża.

Wiedeń. Przy wczorajszem premiowem ciągnieniu losów zakładu kredytowego ziemskiego I. emisyi z r. 1880 padła główna wygrana 90.000 kor. na seryę 2795 nr 91, druga wygrana w kwocie 4000 kor. na seryę 2033 nr 33.

Z dworu.

Ischl. Ks. Gizela i ks. Leopold i Jerzy bawarski przybyli tu wczoraj po południu automobilem. Wieczorem przybywa tu starszy ochmistrz dworu ks. Montenuovo.

Szkoły czeskie w Wiedniu.

Praga. Czeskie dzienniki donoszą, że w kilku miastach czeskich w odpowiedzi na anticzeskie demonstracye w Wiedniu założono filie czeskiego stowarzyszenia imienia Komenskyego, których zadaniem będzie zbieranie pieniędzy na szkoły czeskie w Wiedniu.

Burzliwa demonstracya.

Zagrzeb. Węg. b. kor. donosi: Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie socyalno-demokratyczne zostało przez policyę zakazane. Socyalni demokraci mimo tego zebrali się i chcieli odbyć zgromadzenie. Gdy im policya przeszkodziła, zaatakowali lokal chrześcijańsko-społecznej organizacyi. Przyszło do starcia z policyą, która dobyła szabel i rozpędziła manifestantów, przyczem kilka osób aresztowano.

Strajk w Szwecyi.

Sztokholm. W ruchu strajkowym nie zaznaczyła się żadna zmiana. Strajk służby kolejowej jest nadzwyczaj nieprawdopodobnym, a rozstrzygnięcie w tej mierze zapadnie dzisiaj. — Strajk zecerów nie daje się odczuć, wychodzą wszystkie dzienniki, a kilka o zwykłej objętości. Ruch kolei ulicznej jest prawie normalny. W obecnych stosunkach nie należy oczekiwać ze strony rządu próby pośredniczenia. Usposobienie wojska jest dobre. — Targi są bardzo dobrze strzeżone. Wśród robotników panuje wzorowy porządek.

Sztokholm. W 6 miastach zecerzy postanowili dalej strajkować.

Nowy gabinet w Danii.

Kopenhaga. Nowy gabinet ma skład następujący: Prezydyum i ministerstwo bez teki hr. Holstein-Ledreborg; dotychczasowy prezydent ministrów Nergard obejmuje ministerstwo skarbu; ministerstwo obrony krajowej Christensen; ministerstwo komunikacyi Thomas Larsen; pozostają na dotychczasowych stanowiskach: minister spraw zagranicznych hr. Alefeld, minister sprawiedliwości Hebero, minister oświaty Seremsen, minister spraw wewnętrznych Bernsen, minister rolnictwa Anders Mielsen i minister handlu Hansen.

Po rozruchach w Hiszpanii.

Paryż. „Figaro" otrzymał doniesienie z ambasady hiszpańskiej, że wiadomość kilku dzienników z Cerbere z d. 10 b. m., jakoby w Monte Suche rozstrzelano 25 uwięzionych, jest nieprawdziwą. Hiszpańska ambasada zapewnia, że dotąd w Barcelonie nie stosowano kary śmierci w żadnej formie przeciw sprawcom ostatnich niepokoi.

Kwestya dardanelska.

Petersburg. Pet. ag. tel. stwierdza ponownie wobec pojawiających się w prasie pogłosek, że w Cowes nawiązano między Izwolskim a Greyem rokowania w kwestyi Dardaneli, że kwestyi tej nie wytaczano na porządek dzienny i że także obecnie nie odbywają się w tej sprawie rokowania.

Podróż cara do Konstantynopola.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi, że Porta otrzymała od tureckiej ambasady w Petersburgu oficyalne potwierdzenie, iż car w drugim tygodniu października przybędzie do Konstantynopola.

Ustąpienie Kokowcewa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga: Obiegają pogłoski, że minister skarbu Kokowcew wkrótce ustąpi. Powodem ma być rzekomo wzgląd, iż Kokowcew nie zgadza się ze zbliżeniem Anglii do Rosyi, upatrując w tem gospodarcze szkody dla Rosyi. Kokowcew ma otrzymać stanowisko ambasadora.

Wycieczka czeska w Warszawie.

Warszawa, 16 sierpnia.

W niedzielę w ostatnim dniu pobytu gości czeskich w Warszawie, szereg przyjęć, ułożonych na ten dzień, rozpoczął się śniadaniem w ogrodzie Saskim, poczem nastąpiło zwiedzanie muzeów i wycieczka statkami po Wiśle.

Podczas śniadania na przystani wygłoszono szereg przemówień. Rozpoczął je wiceprezes Towarzystwa wioślarskiego p. Kobyłecki, podnosząc u Czechów energię, pracę, ukochanie ziemi ojczystej i sprawy narodowej i akcentując potrzebę łączności czesko-polskiej.

Następnie poseł do Dumy Nakonieczny zaznaczył, że sojusz polsko-czeski zawarty został jeszcze na polach Grunwaldu, wyraził nadzieję, że przyjdzie czas, iż zarówno Polacy jak i Czesi zdobędą to, co się im z praw historycznych i ludzkich należy i zakończył oświadczeniem do Czechów: Spotkamy się jeszcze może kiedyś w ciężkich warunkach, wówczas pójdziemy ramię przy ramieniu...

Następnie złożono szereg adresów od Stowarzyszeń i instytucyi miejskich na ręce wiceprezydenta m. Pragi dra Jirouska, który podziękował krótkiemi słowy.

Po pożegnalnem przemówieniu ks. Lubomirskiego, goście czescy odwiedzali koleżeńskie instytucye, między innemi siedzibę cyklistów na Dynasach i lokal Stowarzyszenia kupców polskich, oraz wzięli udział w uroczystości otwarcia wystawy na Kontraktach prób i wzorów w siedzibie Stowarzyszenia rzemieślników-chrześcijan.

Tutaj powitał gości prezes Stow. p. Fr. Gromko mówiąc o konieczności utrwalenia przymierza czesko-polskiego. Odpowiedział wiceprezes m. Pragi dr Jirouszek, poczem odbyło się małe przyjęcie.

Na cześć dziennikarzy i literatów czeskich warszawska Kasa literatów urządziła przyjęcie w ogródku „Oazy", gdzie pierwszy toast wniósł p. J. A. Święcicki w ręce p. Hlavaczka, który odpowiadając, wskazał na potrzebę pracy nad utrwaleniem przymierza obu narodów, a podniósłszy, że warunki rozwoju w Królestwie są znacznie niepomyślniejsze niż w Czechach, zakończył oświadczeniem: „Wasz ból będzie odtąd naszym bólem, wasze nieszczęście — naszem nieszczęściem, będziemy odtąd razem boleli i razem znosili wspólne nieszczęścia".

Następnie p. J. Lorentowicz mówił o geniuszu twórczym narodu czeskiego i polskiego, po której to przemowie postanowiono wysłać wspólnie do wielkiego czeskiego poety Jarosława Vrchlicky'ego następującą depeszę:

Literaci i dziennikarze polscy w Warszawie, zebrani na wspólnej biesiadzie z kolegami czeskimi, przesyłają wielkiemu mistrzowi poezyi Jarosławowi Vrchlicky'emu wyrazy hołdu i braterskie pozdrowienie.

P. J. A. Swięcicki odczytał następującą depeszę od Henryka Sienkiewicza, nadesłaną ze Szczawnicy:

Nie mogąc przybyć osobiście, biorę całem sercem udział w przyjęciu, zgotowanem dla gości bratniego narodu przez przedstawicieli literatury polskiej. Niech żyje nauka, literatura i prasa czeska i niech żyje ten, który wciela w sobie obecnie duszę i serce czeskie: Jarosław Vrchlicky.

Henryk Sienkiewicz.

Dyrektor J. Kotarbiński przypomniał zasługi Czechów od czasów Husa w zakresie postępu, reformy stosunków i pracy nad rozwojem kulturalnym, poczem Wojciech Baranowski, redaktor „Kuryera Litewskiego" z Wilna złożył narodowi czeskiemu pozdrowienie z ziemi litewskiej.

Następowały potem kolejno mowy pp.: Prusika, Chamca, red. Olchowicza, Święcickiego w ręce Prusika, Nowickiego, Zlasnowskiej, prof. Hory, Marcello-Palińskiej. Grabowskiego, Barewicza i Chamca, który wniósł toast „kochajmy się".

Wieczorem w Dolinie przybranej czeskiemi flagami narodowemi, orkiestra filharmonii praskiej pod kierunkiem dyr. Zemanka odegrała pięknie ułożony program muzyki czesko-polskiej.

Prezydent m. Pragi dr Grosz wyjechał z Warszawy w niedzielę po południu za granicę, wobec tego nie brał już udziału w przyjęciu w Tow. wioślarskiem

Z pamiętników Burcewa.

(Moje poznanie się z Bakajem).

W marcu 1906 r. zgłosił się młody nieznany mi dotychczas człowiek do redakcyi „Byłoje" i zażądał odemnie chwili rozmowy. Wchodząc do mego gabinetu oświadczył:

— Jestem urzędnikiem „ochrany". Znam pana dobrze i chciałbym mu być użytecznym.

Zdziwiony tym wstępem mego gościa, prosiłem go by usiadł i rozpocząłem rozmowa taką, jaką zwykłem prowadzić z odwiedzającymi mnie agentami ochrany.

Stawiałem mu tysiączne pytania, starałem się go zaplątać we własne odpowiedzi i po dwu godzinach rozmowy przekonałem się, że znajdowałem się wobec uczciwego człowieka, gotowego służyć tej sprawie, której ja służyłem. Rychło doszedłem do przekonania, że Michał Bakaj mógł mi być bardzo użyteczny. Łatwo jednak zrozumieć, że uznałem za niemożliwe po jednej jego wizycie wierzyć jego oświadczeniom. Do tego nie miałem prawa.

Bakaj zapewniał mnie, że chce pomagać rewolucyonistom w czynnej walce, jaką wypowiedzieli swym przeciwnikom, którzy zdaniem Bakaja, znają doskonale całą ich orgaoizacyę, co powinno zmusić organizacye bojowe do jaknajszybszej zmiany przyjętych obecnie sposobów walki.

Wynurzeń tych słuchałem z natężoną uwagą, niemniej jednak po skończonych wynurzeniach Bakaja zachowując zimną krew, oświadczyłem, że sprawy te nic mnie nie obchodzą i starałem się usilnie skierować rozmowę na tory platoniczne, na „historyę", prosząc go o udzielenie mi dokumentów historycznych, oraz o danie mi wskazówek niektórych, odnoszących się do organizacyi tajnej policyi.

Po wyjściu Bakaja zwróciłem się do jednego z mych najlepszych przyjaciół i opowiedziałem mu szczegóły niezwykłej wizyty. Przyjaciel wzmiankowany nalegał na mnie, abym natychmiast zerwał wszelkie stosunki z tajemniczym nieznanym. Usiłował on przekonać mnie, że w tem wszystkiem leży ukryte szpiegostwo, które nietylko może mnie samego zgubi, ale również pociągnie za sobą całkowity upadek założonego z tak wielkim trudem „Byłoje", które się znakomicie rozwinęło.

Ja natomiast starałem się wytłomaczyć przyjacielowi, że każde działanie w moich warunkach narażało mnie na niebezpieczeństwo i że wprost nie jestem w stanie powstrzymać się od działania wobec niezwykłych widoków, jakich się spodziewałem z utrzymania stosunku z moim nowym przyjacielem.

Tymczasem likwidowałem moje sprawy w Petersburgu wobec możliwości aresztowania mnie. — Mój przyjaciel był przekonany, że w najbliższej przyszłości uwięziony, zostanę zamknięty w wilgotnych celach Petropawłowskiej twierdzy; ścisłość informacyi Bakaja zwiększała jego w tym kierunku niepokój. Był przekonany, że Bakaj działa na rachunek policyi, celem ostatecznego zgubienia naczelnego redaktora „Byłoje".

Stało się inaczej.

Z obrazków krakowskich.

Obrazek, jakich wiele.

Deszcz mżył. Zapadł wieczór chmurny, prawie jesienny. Ósma wybiła na wieży, a zdawało się, że to już dziesiąta. Nad Wisłą latarnie ćmiły się żółtym blaskiem. Ludzie uciekali do domów. Wawel błyszczał kilkoma nikłemi światełkami, rzekłbyś: po zamczysku snują się ludzie z pochodniami, opatrując zwodzone mosty. Zdala dochodził słaby odgłos zamierającego miasta.

W takiej porze przechadzka samotnej kobiety po opustoszałem wybrzeżu wzbudziła we mnie ciekawość. Zbliżyłem się. Przelotnie spostrzegłem rysy sympatyczne, skromny ubiór, ruchy niespokojne.

Co ona tu robi? Dramat miłosny? Rzeka szemrze spokojnie, zaprasza do snu nieprzespanego.

Dostrzegła mnie. Odczułem w jej ruchach, iż byłem dla niej zbytecznym. Szukała samotności. Była widocznie nieszczęśliwą.

W takich chwilach mężczyzna jest bezbronniejszym od bezbronnej kobiety. Czemże udowodnię, że widzę w niej tylko nieszczęśliwego człowieka — pomyślałem.

Nakoniec uciekła, jak spłoszona gazella. — Zlękła się mroku, pustki, nieszczęsnych myśli, a najbardziej swego odwiecznego wroga — mężczyzny.

Pobiegłem za nią. Chciałem przemówić, uspokoić. Na szczęście dostrzegła wyraz moich oczu. Było w nich tylko szczere współczucie. Spojrzała na mnie poważnie, z godnością. Odgadłem, iż pozwoli mi zawiązać rozmowę.

— Byłam wzburzona. Potrzebowałam uspokojenia rozigranych nerwów. Teraz mi lepiej.

Nie śmiałem pytać o przyczynę. Skłoniłem się i odszedłem.

— — — — — — — — — —

Ale traf zdarzył, że poznałem jej tajemnicę.

Widziałem bowiem potem twarz tej młodej, sympatycznej kobiety, równie wzburzoną, równie nieszczęśliwą, równie rozpaczną.

Gdzie?

W kantorze loteryi liczbowej. *L. M.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 17 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Liberata i Julianny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 34, zachód o godz. 6 m. 54; długość dnia godzin 14 min. 20.

Teatr miejski w Krakowie: zamknięty.
Teatr ludowy: „Krakowiacy i górale".

Zebranie Wielkopolan o 8 wiecz., w lokalu Towarzystwa (Rynek Gł. 45).

Pogoda. Po dwóch dniach silnych, chłodnych wiatrów i padającego od czasu do czasu deszczu, dziś w nocy wypogodziło się niebo i należy się spodziewać utrzymania się pogody. Pozostało jednak jeszcze pewne obniżenie się temperatury, ktore dało się odczuć szczególnie wczoraj późnym wieczorem.

Urodziny cesarskie. Dziś o godz. 8 wieczór jako w przeddzień urodzin cesarskich, orkiestry stojących załogą w mieście naszem pułków piechoty, odegrają capstrzyk przed odwachem w Rynku głównym. We środę, o ile dopisze pogoda, odbędzie się na Błoniach uroczysta msza polowa, w której weźmie udział cała załoga krakowska.

Wymarsz na manewry. W dniu 22 b. m. wyrusza krakowska załoga na wielkie manewry cesarskie, które odbędą się w roku bieżącym w Czechach pod Ołomuńcem. Korpus krakowski wchodzi na czas manewrów w skład armii, nad którą dowództwo obejmie arcyks. Eugeniusz. Korpusem krakowskim dowodził będzie komendant korpusu gen. Steinsberg. Drugi korpus tej armii będzie skombinowany z XX-ej dywizyi ołomunieckiej, oderwanej od korpusu krakowskiego i z jednej dywizyi litomierzyckiej IX korpusu; tym drugim korpusem będzie dowodził gen. piechoty Rumer, były dywizyoner w Krakowie przed 3 laty.

Z Tow. „Opatrzność". Od gospodarza Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność" otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcyo! Odnośnie do notatki o zawieszeniu czynności Towarzystwa „Opatrzność", pragnę podać do wiadomości powszechnej faktyczny stan rzeczy. Statut Towarzystwa „Opatrzność", zatwierdzony przez namiestnictwo, uprawnia Towarzystwo w myśl § 6. l. 2. do pobierania opłat prowizyjnych od towarzystw przewozowych. W ten sposób Towarzystwo mogło mieć dochody umożliwiające mu spełnianie humanitarnych zadań, określonych innymi paragrafami statutu. Również uprawnionem jest Towarzystwo w myśl § 3 lit. a) statutu do informowania wychodźców na wyjazd zdecydowanych, o warunkach istnienia i zarobków w krajach, do których się wybierają. W trzecim roku istnienia Towarzystwa uznał rząd, iż na owe wyż określone statutowe czynności Towarzystwa — potrzebną jest osobna koncesya. Od uchwały namiestnictwa w tym kierunku, Towarzystwo „Opatrzność" wniosło rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Rekurs rozstrzygnięty jeszcze nie został, miejscowa władza policyjna uznała jednak za wskazane zawiesić czynności Towarzystwa z prawem rekursu do dni 14.

Mieczysław Jerome.

Nieporządki na dworcu kolejowym w Krakowie. Otrzymujemy liczne zażalenia na nieporządki panujące przy okienkach kas kolejowych podczas sprzedaży biletów na dworcu kolejowym w Krakowie. Istnieje mianowicie zwyczaj w Krakowie, że do dwóch okienek III. klasy pchają się masy podróżnych, różnymi pociągami o różnej porze odjeżdżających, a nikt nie reguluje sprzedaży biletów w miarę pierwszeństwa odchodzenia pociągów. Zdarza się zatem, że osoby jadące wcześniejszymi pociągami, a przybyłe na krótko przed ich odejściem, muszą czekać czas dłuższy, aż kupią sobie bilety osoby do późniejszych pociągów. Przy okienkach należałoby może ustawić portyerów kolejowych, którzyby odpowiednio napływ po bilety podróżnych regulowali. Policyanci, pełniący służbę przy kasach, do tego rodzaju czynności wcale się nie nadają. W ubiegłą niedzielę n. p. powstał po południu przed odjazdem pociągu wiedeńskiego ogromny ścisk, a zdenerwowanym podróżnym, chcącym podać pieniądze na kupno biletu osobom bliżej okienka stojącym (pociąg miał za 2 minuty odejść), policyant nr 45 najspokojniej proponował „aresztowanie" i odprowadzenie na inspekcyę. Tymczasem przy kasie kupowali bilety podróżni do późniejszych pociągów. Portyerzy kolejowi, znający rozkład pociągów, odpowiednio regulowaliby kupowanie biletów, a policyanci mieliby specyalnie zwróconą uwagę na tak gęsto po krakowskim dworcu grasujących złodziei kieszonkowych.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj o godzinie 12 przed południem, 15-letni uczeń malarski, Hanek, pracując przy oknach na pierwszym piętrze w domu przy ulicy Szlak l. 2, poślizgnął się i spadł na betonowy bruk podwórza. Zawezwane na miejsce pogotowie ratunkowe zajęło się rannym i mimo wysiłków nie zdołało przywrócić mu przytomności. Zachodzi obawa wstrząśnienia mózgu. Haneka przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie oszusta. Policya krakowska aresztowała onegdaj rzekomego „redaktora" jednodniówki T. S. L., która pod tytułem „Dar grunwaldzki" ukazać się miała z druku w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Owym „redaktorem" jest znany już policyi ze swych „dziennikarskich" i „patryotycznych" występów 21-letni „słuchacz politechniki" Karol Weiss, który od dłuższego już czasu nachodził krakowskich kupców, wyłudzając opłaty za ogłoszenia w pojawić się mającej jednodniówce na rzecz T. S. L. Zarząd główny T. S. L. zaprzeczył przed kilku dniami publicznie rozsiewanym przez Weissa pogłoskom o mającej się rzekomo ukazać jednodniówce, co chwilowo powstrzymało Weissa w dalszem naciąganiu kupców krakowskich na datki, tytułem zapłaty za ogłoszenia. Wielu jednak kupców padło ofiarą sprytnego oszustwa.

Zaznaczyć należy, że przeciw owemu Weissowi toczy się obecnie śledztwo sądowe, odnośnie do jednodniówki, jaką wydał z okazyi uroczystości 3go maja. b. r.

Zarówno kupcy, jak i ogół publiczności krakowskiej powinni w dawaniu datków na cele czy to patryotyczne, czy humanitarne, przekonać się wpierw o kompetencyi danych osób do zbierania składek, aby nie stawać się ofiarą różnych oszustów, którzy pod marką patryotyzmu starają się dla własnych korzyści wyzyskać ofiarność naszego społeczeństwa.

Kradzież z włamaniem. Z Libiąża w powiecie chrzanowskim donoszą nam: W nocy ze środy na czwartek niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do sklepu tutejszej parafialnej spółki spożywczej, gdzie rozbiwszy kasę wertheimowską, skradli 550 koron w gotówce i trochę wiktuałów z zasobów sklepowych. Władze miejscowe rozpoczęły natychmiast poszukiwania za sprawcami włamania.

Krwawa bójka. Wczoraj po południu przyszło w Krakowie do bójki między kilku robotnikami, w czasie której 46 lat liczący czeladnik stolarski Andrzej W. otrzymał młotkiem poważną ranę w głowę. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Aresztowanie defraudanta. Wilhelm Zembaty podurzędnik pocztowy, który dopuścił się swojego czasu defraudacyi na szkodę urzędu pocztowego w Wadowicach, aresztowany został w Prusiech i odstawiony w dniu 14 b. m. do więzienia sądu obwodowego w Wadowicach.

Utonięcie. W Wiśle pod Tarnobrzegiem w czasie kąpieli utonął Maryan Broś, uczeń V klasy jednego z krakowskich gimnazyów.

Wycieczka cyklistów warszawskich do Krakowa. Warszawski „Przegląd poranny“ donosi, że w niedzielę rano wyruszyła z rogatek Jerozolimskim wycieczka na rowerach do Krakowa, zorganizowana staraniem znanego z toru dynansowskiego amatora-wyścigowca p. Jana Zakrzewskiego. W wycieczce bierze udział kilkunastu rowerzystów.

Balon niemiecki w Królestwie. O opadnięciu balonu niemieckiego „Tschudi“ a aeronautami niemieckimi w okolicy Sosnowca, podaje „Kuryer Zagłębia“ następujące jeszcze szczegóły: Po zrewidowaniu kosza balonu, znaleziono w nim przeszło 600 sztuk map rozmaitych miejscowości, oraz 4 aparata fotograficzne, specyalnie zastosowane do fotografowania w locie. Dwaj znajdujący się w balonie sportsmani oświadczyli, iż są członkami klubu zwolenników aeronautyki w Berlinie. W celu zbadania znalezionych w balonie przedmiotów, zadepeszowano podobno po rzeczoznawców wojskowych, których zadaniem będzie określić, o ile „sportsmani“ są rzeczywiście tylko „amatorami“. Do czasu wyświetlenia sprawy, aeronauci znajdować się będą pod nadzorem policyi.

Pożar fabryki w Łodzi. Jak donoszą pisma warszawskie, w Łodzi doszczętnie zgorzała nowozbudowana przędzalnia inż. Elina i Sp. Straty wynoszą 40.000 rb.

Żydzi w uniwersytetach rosyjskich. Pisma rosyjskie donoszą: Rada ministerstwa oświaty rozpatrzyła przeszło 400 podań, złożonych przez żydów o przyjęcie do uniwersytetu. Na wszystkie te podania postanowiono nie odpowiadać. Wśród petentów znajduje się 80 żydów-studentów, którzy zostali na drugi rok na pierwszym kursie. Studenci zwrócili się obecnie do kadetów z prośbą o poruszenie tej sprawy w Dumie państwowej.

Przebudowa gmachu parlamentu. Z Wiednia telefonują nam: W sprawie przebudowy gmachu parlamentarnego donoszą z kół poinformowanych, że na teraźniejszym gmachu wzniesione ma być nowe piętro. Dobudowa przysporzy parlamentowi 16 nowych wielkich sal, co zapobiegnie dotychczasowemu brakowi miejsca. Przebudowa ma być w najlepszym razie gotową za trzy miesiące.

Po napadzie na bank rjecki. Węg. biuro korespondencyjne donosi: Funkcyonaryusze policyi budapeszteńskiej, wysłani do Zurychu, zawiadomili dyrekcyę policyi, że przy aresztowanym uczestniku napadu w Rjece, Orłowie, znaleziono rosyjski paszport zagraniczny na nazwisko Piotra Fridwenki. Stwierdzono dalej, że Fridwenko jest właściwem nazwiskiem aresztowanego. Aresztowany przyznał się do udziału w napadzie na bank i twierdzi, że nie wie, w jakim nierunku pojechał Spektor, gdyż rozłączył się z nim już w Rjece. Dalej zeznał aresztowany, że otrzymał od Spektora 1500 koron, a resztę pieniędzy zabrał Spektor.

Historyczny obchód. — Z Reutte telegrafują; Wczoraj odbyła się uroczystość w Tannheim z powodu setnej rocznicy walk 1809 roku, w obecności arcyks. Eugeniusza.

Aresztowanie mordercy. Z Halle telegrafują: Policya aresztowała tu pewnego robotnika z Czech, który zamordował w ubiegłą sobotę 85-letnią kobietę w bestyalski sposób i obrabował ją.

Ohydne morderstwo. — Z Essen telegrafują: W Gelsenkirchen w szybie Holland zamordowali dwaj górnicy w bestyalski sposób pewnego młodego robotnika. Mianowicie przez rurę napompowali oni do ciała owego robotnika zgęszczonego powietrza, powodując przez to rozerwanie wnętrzności. Robotnik ów zmarł wkrótce w straszliwych męczarniach. Sprawców ohydnego mordu aresztowano.

Pożar tramwaju. Z Neapolu donoszą: W niedzielę w wozie tramwajowym przepełnionym wycieczkowcami, powstał pożar i panika, przyczem 2 kobiety odniosły śmiertelne rany; jedna z nich zmarła podczas transportu do szpitala.

Konferencya w sprawie trądu. Z Bergen telegrafują: Król Hakon otworzył onegdaj II międzynarodową konferencyę w sprawie trądu. Przybyli delegaci ze wszystkich krajów. Wśród wybranego prezydyum znajduje się także radca dworu Kobler, szef departamentu sanitarnego przy rządzie bośniacko-hercegowińskim. Po dokonaniu wyborów biura referował dr Kobler o występowaniu i zwalczaniu trądu w Bośni i Hercegowinie.

Pożar na parowcu. Z Liverpoola donoszą: W niedzielę wieczorem na parowcu „Lucania“ wybuchł ogień. Musiano okręt przedziurawić i zatopić, by uchronić go tymczasem od zniszczenia a później go wydobyć.

Zniknięcie jeziora. W tych dniach doniosły telegramy, że u podnóża góry Elbrus na Kaukazie, w górze rzeki Małki, zniknęły źródła gorące, przy których utworzyło się zdrojowisko, nawiedzane przez turystów. Było tam jezioro, które zajmowało obszar 25.000 sążni kwadratowych. Woda przerwała brzeg jeziora od strony Birdżal-Giran i po zboczu długości wiorstowej spłynęła do rzeki Birdżałys, wpadającej do Małki. Wspaniały był widok wodospadu, który trwał kilka godzin. Woda z szumem spływała, zabierając olbrzymiej wielkości odłamy skał, które razem z nią wpadały do koryta Birdżałysu. Poziom wody w tej rzece podniósł się o 3 sążnie. Woda, spływająca z wgłębienia jeziora, zrujnowała domy i zniosła namioty i szopy, urządzone dla kuracyuszów. Wgłębienie, w którem znajdowało się jezioro, zasypane zostało odłamami na dwa sążnie wysoko. Ślady źródeł również zniknęły.

Trzęsienie ziemi w Japonii. Z Tokio telegrafują: Według dotychczasowych doniesień, wskutek trzęsienia ziemi było 30 osób zabitych, a 83 rannych.

Zmarli.

Józef Wądolny, obywatel miasta Wadowic, długoletni radca miejski, od lat 14 asesor miejski, umarł 15 b. m. w Wadowicach, przeżywszy lat 70.

Ś. p. Wądolny był znaną w Wadowicach i dla swych zalet obywatelskich powszechnie szanowaną osobistością.

EDMOND HARACOURT.

SERCE.

Klara Klark była niepocieszona po stracie swego dziecka. Słynna artystka ubóstwiała tę małą istotkę i w niej zogniskowała cały zapał swej natury rozlewnej. Rolę matki grała równie namiętnie, jak wszystkie inne role. Ze względu na tę istotę, którą wydała na świat, zmieniła całe swe życie; kolebka użyczyła całemu jej domowi charakteru przeważnie poważnego; z szalonej kochanki stała się świętą matką. Nowy Jork widział ją odtąd tylko w sukni poważnej, a na ukłony mnogich wielbicieli odpowiadała z wielką rezerwą.

Wszystkie stolice Ameryki wiedziały o tej przemianie i pochwalały ją: bardziej sceptyczna Europa ironizowała cokolwiek, poeci pisali rymy na cześć cudotwórczego dziecka i ten pierworodny syn Klary Klark był witany przez prasę większym entuzyazmem, niż jakiś nowy potomek potężnej dynastyi panującej.

To też wiadomość o nagłej śmierci tego dziecka, nabrała prawie znaczenia jakiegoś międzynarodowego wypadku. Nawet kilku monarchów i monarchiń wystosowało do wielkiej tragiczki telegramy z kondolencyą, które ona rozrzucała niedbale — ale ostentacyjnie — po meblach, mówiąc wśród łez do swego sekretarza:

— Campell odpowie Jej Królewskiej Mości, nieprawdaż? Nie mam sił myśleć o tem...

Kazała zabalsamować ciałko swego aniołka wedle egipskich przepisów, gdyż nie chciała, aby ciało z jej ciała uległo zgniliźnie. Otrzymała także pozwolenie zakonserwowania dla siebie serca swej dzieciny, dla którego jubiler sporządził kasetkę ze szkła i złota.

Wszystkie te rozporządzenia Klara wydawała sama, głosem złamanym, między dwoma atakami boleści. Ujrzawszy zaś przed sobą małego trupka w kosztownej, drogiemi koronkami wysłanej trumience, wielka artystka oddała się wspaniałej rozpaczy. Klęcząc przed katafalkiem, przybierała pozy genialne, których wcale nie potrzebowała studyować, gdyż przychodziły jej same przez się z natchnienia bólu.

Gdy zabrano trumienkę, Klara wyprostowała się, jak gdyby urosła; wzniosła ku górze ramiona, rozpostarła palce i padła zemdlona, jak złamany maszt okrętowy. Była to scena mimowolna, a jednak tak wspaniała, że kilku obecnych przyjaciół domu zachowało w wiecznej pamięci to niezwykłe widowisko. Nigdy sztuka w zespole z nauką nie wydała doskonalszego obrazu unicestwienia.

Rzeźbiarza Smithsona scena ta natchnęła ideą „Andromedy“, która przyniosła mu potem sławę. Poeta Hardywill stał pełen wzruszenia, ukryty w półcieniu pokoju: podziwiał i tworzył. Wszystko, co widział i słyszał, zamykał w urodzajnych pokładach swej duszy i już ten dramat z życia przetwarzał się w dzieło sztuki, gdyż przed tą trumienką dziecięcą zrodziła się w nim koncepcya „Klytemnestry“, dzieła które wyświęciło go na króla tragików amerykańskich.

Po pogrzebie artyści ci zabrali się do pracy i owoce, zrodzone ze śmierci tego dziecka, zaczęły kiełkować. Tylko Klara jedna pozostała bezczynną. Na znak czci zamknięto na tydzień teatr, w którym występowała. Gdy jednak otwarto go napowrót, Klara nie ukazała się na scenie, a wtajemniczeni zapewniali, że wielka artystka na zawsze wyrzekła się sceny.

Tymczasem Hardywill tworzył swą Klytemnestrę i rolę bolesnej matki przeznaczył dla Klary. W chwilach wolnych odwiedzał artystkę i starał się zainteresować ją rolą.

Mówił więc:

— Boleść pani natchnęła mnie, a miłość moja rzeźbi dla pani pomnik nieśmiertelny dziecięcia, aby potomność pamiętała o rozpaczy Klary, tak wielkiej i tak pięknej.

— Dziękuję, z całego serca dziękuję! Lecz wierz mi pan, nie chcę i nie mogę już nigdy ukazać się na scenie. Będę odtąd żyła tylko dla mojej boleści. Poświęcam się wspomnieniu i samotności.

Mówiła szczerze, ale wprawny znawca dusz ludzkich wiedział, że szczerości zmieniają się kolejno w sercu, że mogą być nawet sprzeczne z sobą, jeśli tylko zostawi im się dość czasu, aby się wzajemnie zluzowały.

Po pewnym czasie mówił znowu:

— Czyż matka mogłaby odmówić swego współudziału w pomniku boleści macierzyńskiej, którym jest moja sztuka? To być nie może! Nie, nie cofniesz się pani przed obowiązkiem, jaki nakłada na ciebie tak miłość macierzyńska, jak i geniusz artystki! Będziesz pani grała, jak gdybyś się modliła, bo talent jest świętością, a dzieło sztuki modlitwą...

Przytaczał piękne ustępy swej tragedyi, a artystka słuchała i płakała; elektryczny prąd sztuki przebiegał przez jej nerwy, w głębi jej źrenic pod osłoną łez zapalały się światła.

— Ach! — zawołała. — Klytemnestra miała możliwość zemsty! Ale ja — mnie nikt nie zabił dziecka, kogo mam obwiniać?

— Boga!

Ten okrzyk poddał im myśl sceny, która miała być najpiękniejszą w dramacie, sceny, w której Klytemnestra rzuca całemu Olimpowi groźbę swego gniewu macierzystego.

Od tej chwili Klara Klark zaczęła bardziej interesować się poematem, który był potrosze i jej arcydziełem. Autor czuł, że wygrał sprawę.

— Cała Ameryka i Europa przyjdzie podziwiać panią. I wszyscy ludzie na obu półkulach będą wiedzieli, że Klara Klark gra tę sztukę, stworzoną dla niej, zamówioną przez nią, pisaną jej własnemi słowami, stenografowaną niejako przez świadka jej boleści. Będą wiedzieli, że po tej sztuce Klara Klark więcej grać nie będzie i że spieszyć się muszą wszyscy, którzy pragną usłyszeć ją raz jeszcze. Sukces będzie olbrzymi i opuści pani scenę, pozostawiając po sobie wielką legendę: matki, która powołała narody ku uczczeniu swego dziecka, a potem znikła na zawsze!

Artystka odrzekła:

— Będę grała.

Lotem błyskawicy nowina przebiegła od stolicy do stolicy i wywołała sensacyę. Ze wszystkich stron świata telegramy zamawiały loże. Gdy nadszedł dzień przedstawienia, wszystkie lepsze hotele nowojorskie przepełnione były gośćmi. Za miejsca w teatrze płacono bajeczne ceny.

I nikt nie pożałował pieniędzy, ani trudu.

Klara Klark była od początku do końca wspaniałą.

W pierwszym akcie scena, w której Klytemnestra bawi się z Ifigenią, ubierając glinianą jej lalkę i kołysząc ją potem w ramionach, odegraną była z tak szczerem wzruszeniem, że w chwili, gdy matka, płacząc, mówiła: „Śpij, śpij, mała dziecino!“, głośne szlochanie odezwało się wśród głębokiej ciszy.

W drugim akcie oddała wspaniałe przerażenie, gdy Kalchas obwieścił jej, jaki los czeka jej córkę, a gdy — błagając łaski, czołgała się u stóp Agamemnona, w jej postaci wyrażała się tak szalona trwoga, że obecni na widowni lekarze obawiali się o jej rozum i wątpili, czy będzie się mogło odbyć dalsze przedstawienie.

Lecz najpiękniejszym tworem poety i artystki był akt czwarty, a zwłaszcza dwie saeny: pożegnania Ifigenii przed śmiercią i rozpacz matki przed trupem córki. Klara Klark odtworzyła straszny majestat przeżytych chwil, odcierpiała ból przed zgromadzonym światem. Przerażenie przytłaczało wprost mózgi ludzkie; ręce drżały; obawa śmierci ściskała gardła. Wyprowadzano omdlałe kobiety,

Po tym cudzie pytano się, co może przynieść jeszcze akt piąty: siła ludzkiej namiętności ponadto wznieść się już nie mogła! I już krytycy, którzy jedni tylko zachowali przytomność umysłu, zaczęli przebąkiwać, że sztuka powinna była skończyć się tu, że po tym tryumfie powinna zapaść kurtyna.

Lecz wszystkie wątpliwości pierzchły i na nowo groza ogarnęła widzów, gdy ukazała się Klara Klark blada, wyczerpana, podtrzymywana przez swe towarzyszki, niosąc przed sobą w drżących, wyciągniętych dłoniach urnę, zawierającą popioły Ifigenii.

Przywlokła się przed ołtarz i — gdy autor i widzowie oczekiwali potężnego wybuchu gniewu przeciw nielitościwym bogom — matka padła na ziemię bezsilnie, wydając tylko ponure skargi.

Ale oto nagle wydała okrzyk, jeden tylko, ale straszny!

Klytemnestra gwałtownym ruchem wyprostowała się i, porwana szaleństwem, rzuciła urnę pośmiertną na posąg Dyany, wołając przytem końcowe słowa tragedyi:

„O Bogini niemiłosierna! Niechaj spadną na twą głowę popioły mojego dziecka!“

Lecz w tej chwili najwyższego uniesienia siły nie dopisały artystce: urna padła u stóp posągu i — zamiast rozbić posąg — stłukła się w kawałki, a matka zemdlała naprawdę...

I ujrzano w tej chwili, iż artystka, chcąc podniecić się i natchnąć boleścią autentyczną, ukryła w urnie kasetkę ze szkła i złota i serce jej dziecka potoczyło się po scenie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 16 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Michał Śliwiński z Stanisławowa, por. Józef Kohout, Alfred Follak z Pragi, Stanisław Dudziński z Warszawy, Amelia Krajcewicz z Rosyi, Anna Vavl z Wiednia, Władysław Zieliński ze Lwowa, Bolesław Zaremba z Warszawy, Aureli Eragat z Katowic, por. Adolf Bonda z Vseruch (Czechy), Marya Pers z Nowego Sącza, Julian Lehr z Warszawy, kap. Józef Zelinka z Wadowic, inż. Henryk Hinor z Sąspowa (Król. Pol.).

HOTEL CENTRALNY: Kazimierz Skrzetuski z żoną z Warszawy, X. Longin Żarnowiecki z Petesburga, Ludwika Sosnowska z Warszawy, Karol Pravlovsky z Ołomuńca, dr Antoni Dutkiewicz z Kazimierzy wielkiej (Król. Pol.), Bolesław Fischer, Stefan Jaśkowski, Władysław Ziarniak, Albin Brzeziński ze Strzałkowa (W. Ks. Pozn.), Konrad Packiewicz z synem z Wielunia (Rosya) inż. Karol Krajcsr ze Lwowa, dr Zdzisław Ziębiński z synem z Warszawy, Salon Flescer z Wiednia, X. Józef Dołęgowski z Lubowidz (Król. Pol.), Marya Jenery z córką z Czchowa.

HOTEL pod ROZĄ: Karol Polikowski, Paulina Kostecka, Henryk Juszkiewicz z Warszawy, X. Piotr Tuszyński z Włodzimierza, Stanisław Jarniński ze Lwowa, Józef Danecki z Dąbrowy górniczej, Władysława Jastrzębowska, Jadwiga Burszewcka z Warszawy, Ludwika Kostkowska z Chrzanowa, Józef Osotowski, Stanisław Radliński z Dąbrowy, Ludomir i Stefania z siostrami Maryą i Anną Ożarowscy z Warszawy, Jan Kanty i Leokadya Sadlikowie z Ropczyo, Hipolit i Olimpia Stokalscy z Częstochowy, Bolesław, Stanisława i Stanisław Woźniakowscy z Warszawy, Józef Bobrowski z Zadora (Król. Pol.), Marya Knyszewska ze Lwowa, Henryk Mianowski z Krakowa, dr Witold Müller z Dukli, Bronisław, Antonina i Roman Niżankowscy z Jaworowa, Floryan Jagła z Bydgoszczy (Król. Pol.), Ignacy Przyaigowski z Warszawy, Tomasz Proskur z Wiednia.

HOTEL SASKI: P. Semadeni z Lublina, A. Bieńczewski z Kęt, A. Dobrzański z Stanisławowa, M. Turowska ze Lwowa, K. Schinko z Wiednia, W. Klein, A. Dalma z Budapesztu, W. Petit, H. Jodkiewicz z Krosna, Wł Kowalewski, W. Galimski z Warszawy, J. Bruno z Sanoka, J. Rembowski z Działoszyna, W. Skibniewski z Proskurowa, P. Gugenheimer z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. —·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·90 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·50. Palffy 40 zł. 225·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre, m. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 512·—.

Berlin 16 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 16 sierpnia. Renta 3-prc. —·— Mąka —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.